

>> Spodziewam się coraz więcej scen takich jak te, w których specjalizował się Putin: przychodził do supermarketu i mówił, że coś jest za drogie, a coś za tanie. U nas też mamy takie komunikaty o dobrym premierze i złych urzędnikach, którzy podjęli niewłaściwe decyzje. Jest złe PO, które z komisji hazardowej wyklucza posłów PiS, i dobry premier, który cieszy się z ich powrotu. Widać, że to jest gra... <<

# Tusk się zużył

z prof. ZDZISŁAWEM KRASNODĘBSKIM  
sociologiem i filozofem społecznym  
rozmawiają  
RAFAŁ KOTOMSKI i MICHAŁ STRÓŻYK

**Założmy, że prezydent Lech Kaczyński ponownie wygra wybory. Jak przyjmie to tak zwany establishment?**

Niewątpliwie jako dotkliwą porażkę. Lech Kaczyński ma bardzo silny i wierny elektorat, ale przez elity nie jest lubiany. A przynajmniej przez wielką ich część. Byłby to duży szok i pokazywałby granice wpływu mediów. Parę razy to już się zdarzyło, choć od 2007 r. żyjemy w okresie restauracji III RP. Choć historia nigdy dokładnie się nie powtarza i czasami Platforma bywa dla establishmentu niewygodna. Wciąż jeszcze działa IPN, tak zwana instytucja pisowska...

**I wciąż urzęduje prezydent Kaczyński.**

Właśnie, to jedna z ostatnich zapór, ostatni bastion do zdobycia. Tak to jest postrzegane. Dlatego pojawiają się wypowiedzi takie jak pana Cimoszewicza, który deklaruje, że poprze każdego, byle tylko Lech Kaczyński nie został ponownie prezydentem.

**Uważa pan, że prezydent Kaczyński ma szansę odwojować krytyczne środowiska intelektualne? Może strzałem w dziesiątkę jest powołanie Narodowej Rady Rozwoju?**

Prezydent jest osobą, która bardzo zyskuje w kontaktach osobistych. Zdobywa wtedy sympatię nawet tych ludzi, którzy publicznie nie podzielają jego poglądów i nie wspierają jego prezydentury. W czasie posiedzenia Rady Rozwoju siedziałem obok profesora o innych niż prezydent poglądach politycznych. Jego konkluzja była taka, że gdyby prezydent mógł z każdym spotkać się osobiście, na pewno wygrałby nadchodzące wybory.

**Czy z pomocą Rady będzie prezydentowi bliżej do środowisk, które do prezydenta czasami ustawiają się bokiem?**

Takie spotkania odbywały się już wcześniej. Obecna Rada tym się wyróżnia, że skupia ludzi o bardzo różnych poglądach. Do tej pory zazwyczaj było tak, że jeśli prezydent spotykał się z intelektualistami, to raczej o prawicowych czy centrowych sympatiach. W Radzie jest sporo głośniejszych nazwisk kojarzonych z innymi poglądami. Prezydent jest profesorem uniwersyteckim, jest częścią intelektualnego środowiska i często zaskakuje intelektualistów swoją wiedzą. Niestety, nie zawsze potrafi to zaprezentować w mediach. Ale to, co wydaje się błyskotliwe i inteligentne w telewizji, w tekście, w bezpośredniej komunikacji jest płaskie i trywialne. Tak naprawdę znacznie więcej inteligentów jest związanych z PiS-em i prezydentem, a Platforma jest partią



w gruncie rzeczy drobniomieszczańską. Gdy się dokładnie słucha wypowiedzi jej polityków, można to łatwo zauważyć.

**Czy Rada będzie tylko klubem dyskusyjnym?**

Członkowie Rady na pewno nie chcą być częścią kampanii prezydenckiej. Chodzi raczej o refleksję – ale nie tylko czysto akademicką – co się w Polsce dzieje. Niezależnie od upodobań politycznych, musimy uporać się z tą straszną degregacją polskiej polityki. Mieszkam za granicą i z tej perspektywy widzę to jeszcze wyraźniej. Zamiast rozmawiać o problemach bieżących czy strategicznych, prowadzić merytoryczną dyskusję dotyczącą podstawowych problemów, mamy żenujące wypowiedzi, przede wszystkim ludzi obozu rządzącego, które byłyby kompromitujące dla polityków w każdym normalnym kraju. To demoralizuje tych, którzy słuchają i oglądają. III RP ma różnych ojców założycieli. Tych, którzy pisali konstytucję, i tych, którzy kształtowali filozofię polityczną. A jeżeli chodzi o kulturę polityczną, to widać wyraźnie, że jej ojcem założycielem był Jerzy Urban. Siernieżnymi metodami łączył pornografię z polityką i grał na najniższych instynktach Polaków. Dzisiaj robią to politycy partii rządzącej, a wszyscy inni niestety się do tego dostosowu-

ją. Mamy zadziwiającą sytuację. Ci sami ludzie, którzy na wizji w ten żenujący sposób ze sobą rozmawiają, potrafią spierać się merytorycznie i rzeczowo podczas konferencji czy prywatnych rozmów. Musimy powrócić do standardów prawdziwej polityki.

**Na razie mamy standardy, które wyznacza Janusz Palikot.**

Ostatnio jedna z czołowych niemieckich gazet napisała o nim jak o przykładzie kompletnego schamienia obywateli i kultury politycznej. Dziennikarze, którzy się oburzają na Palikota, nieustannie cytują też jego słowa i zapraszają do swoich programów. Szkoda, że w Polsce zatracamy poczucie miary i ktoś musi uświadomić to nam z zewnątrz.

**Czy dostrzega pan coraz większą determinację, by zablokować ponowny wybór Kaczyńskiego?**

Tak, chociaż ostatnio pojawiły się nowe akcenty. Establishment dzieli się na dwie grupy. Z jednej strony mamy ludzi, których interesy są żywotnie zagrożone. Myślę o środowiskach, które obawiały się walki z korupcją czy przeprowadzenia lustracji, i nie chcą dopuścić do jakiegokolwiek powtórzenia tamtych usiłowań. To na pewno twardy negatywny elektorat prezydenta. Druga grupa to ci, którzy po części ule-

gają dominującej opinii, a po części woleliby innego prezydenta ze względu na sprawy wizerunkowe. Taki miękki negatywny elektorat. Dzisiaj głosy krytyczne wobec Tuska i PO się mnożą. Patrząc na niektórych dziennikarzy i innych ludzi tzw. opiniotwórczych, spoza twardego negatywnego elektoratu, zażadam wyraźną zmianę tonu. Oczywiście, Kaczyński nigdy nie był ich prezydentem. Ale nie wiem, czy byłiby skłonni poprzeć Tuska po coraz liczniejszych przejawach nadużycia władzy choćby w stosunku do dziennikarzy. Zapewne nie lubią PiS i nie uważają Kaczyńskiego za dobrego prezydenta. Mają na jego temat swoje zdanie, ale wiedzą też, czego się po nim spodziewać. Wiedzą, że to on stoi na straży naszych wolności, a koncentracja władzy w ręku PO może stać się niebezpieczna. Poza tym w kohabitacji te środowiska całkiem dobrze sobie żyły, atakując prezydenta i popierając rząd.

**Z Tuskiem jako prezydentem mogłoby nie pójść tak łatwo?**

W sytuacji skonsolidowanej władzy PO, gdyby Tusk został prezydentem, krytykować byłoby o wiele trudniej. Myślę, że narasta zaniepokojenie rządami Platformy – wiódłaby przeciw jej podatności na korupcję i skłonność do niszczenia konkurencji wszelkimi sposobami.

I przychylniej patrzy się wtedy na prezydenta Kaczyńskiego, bo przeciw większość ludzi jako tako orientujących się w polskim życiu publicznym wie, że jest on przyswojonym człowiekiem. Jego reelekcja oznaczałaby zachowanie status quo. Porażka Tuska byłaby dla tego polityka nie tylko osobiście dotkliwa, ale również ograniczyłaby nadmiernie wybujałe ambicje Platformy.

**Może już nastąpił punkt krytyczny w ograniczaniu tych ambicji? Sondaż PO są coraz gorsze.**

Zdecydowanie tak. Od jesieni ubiegłego roku zadziałał mechanizm, co do którego miałem wątpliwości, że już nie zadziała. Myślę o dość powszechnym oburzeniu po ujawnieniu afery hazardowej i stoczniowej. Później wydawało się, że PO sytuację opanowała – ku uldze establishmentu. A jednak dzisiaj okazuje się, że tak nie jest. Ludziom, którzy chcą zachować dla siebie resztki szacunku, trudno bronić posępowania partii Tuska podczas wyjaśniania afery hazardowej. Złazacza że na jaw wychodzą kolejne kompromitujące sprawy. Krytyczne oceny PO możemy przeczytać nawet w „Gazecie Wyborczej”. Wczoraj przecierałem uszy, słysząc w jednej ze stacji radiowych niezwykle ostrą krytykę rządu w komentarzu